

JUNAK



CZASOPISMO OCHOTNICZYCH DRUŻYN ROBOCZYCH

Rok I. Katowice, luty 1934 r. Nr. 2.



I. Mościcki

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

Prof. Ignacy Mościcki

NOWA KONSTYTUCJA.

Pokolenie dzisiejsze żyje na przełomie dwóch epok w dziejach ludzkości. Świadczy o tem głęboki kryzys, jaki ogarnął wszystkie dziedziny życia społecznego. — Szereg państw wkroczyło już na drogę przebudowy swego ustroju, — w szczególności politycznego ustroju państwa. Główną cechą tych reform jest dążenie do ograniczenie nadmiernej swobody i wolności obywateli ze strony państwa, oraz wmocnienia powagi państwa i władzy rządu, aby były w stanie zabezpieczać dobro i prawa całego społeczeństwa przed nadużyciem ze strony nielicznych grup czy nawet jednostek. Główną bowiem cechą czasów, które już znikają, jest niczem nieograniczona wolność jednostki, która w pogoni za swym osobistym interesem i celem słabo jest krępowana i działa nieraz na szkodę zarówno państwa jak społeczeństwa. Przykładem tego stanu rzeczy są stosunki we Francji, gdzie społeczeństwo domaga się gwałtownie reformy państwa.

Dowodem tych głębokich zmian, jakie zaszły w świecie, a więc i w naszem Państwie jest Konstytucja Styczniowa Rzeczypospolitej Polskiej. Ducha nowej Konstytucji polskiej charakteryzuje bodaj najlepiej pierwsze i ostatnie zdanie pierwszego artykułu Ustawy Styczniowej. Brzmi ono: „Państwo Polskie jest wspólnem dobrem wszystkich jego obywateli". — — „Żadne działanie nie może stanąć w sprzeczności z celami Państwa. W razie oporu Państwo stosuje środki przymusu." — W powyższych słowach dwie rzeczy wysuwają się na czoło. Jasne i zdecydowane postawienie godności i honoru państwa, oraz dobra społeczeństwa. Państwo dba o dobro całego społeczeństwa, żaden zaś obywatel nie może działać na szkodę państwa. To ostatnie może mieć kiedyś ogromne znaczenie dla naszej przyszłości, zwłaszcza dla życia gospodarczego i społecznego, gdyż stwarza dla rządu możność wkroczenia w politykę tych, którzy najbardziej dziś Państwo i społeczeństwo wyzyskują. Z przytoczonych powyżej zdań można właściwie wyprowadzić główne zasady Konstytucji Styczniowej. Jeśli bowiem Prezydentowi powierzona jest troska i opieka nad najwyższem dobrem Państwa i jego obywateli i jeśli on za to odpowiada wobec historji, zrozumiałą jest rzeczą, że musi on być reprezentantem najwyższej władzy w Państwie. Nowa Konstytucja zabezpiecza mu tę władzę w całej pełni. Jeżeli rząd, jako najistotniejszy organ władzy państwowej, ma sprawnie kierować polityką i sprawami państwa, dbać o jego rozwój, czuwać nad wypełnianiem obowiązków przez obywateli i zabezpieczać im ich prawa, jasnem jest, że musi on być niezależny od nastrojów w sejmie, że musi on mieć dużą swobodę we wykonywaniu swych prac i zadań. Dziś Państwo potrzebuje stałego rządu, a nie może sobie pozwolić na ustawiczne jego zmiany. Sejm na równi z Senatem uchwala ustawy, oraz jest czynnikiem kontrolującym działalność Rządu, ale nie może mu w niej przeszkadzać, jak to było w pierwszych latach naszej niepodległości.

Konstytucja Styczniowa jest wyrazem tych wielkich zmian, jakie w ostatnich czasach zaszły w Państwie Polskiem, stwarza warunki do walki z trudnościami, daje możność wybicia się dla dzielnych i pracowitych, a jako taka jest wielkim krokiem naprzód w rozwoju Niepodległej Rzeczypospolitej.

MŁODZIEŻ NA FRONCIE WALKI O NOWE CZASY.

Z pośród różnorodnych ważnych zagadnień naszego Państwa wysunęła się w ostatnich czasach na jedno z pierwszych miejsc sprawa wychowania młodzieży i troska o jej przyszłość. Reforma szkolnictwa, jaką przed rokiem przeprowadził Rząd, opieka, jaką otaczają czynniki rządowe i organizacje starszych: związki młodzieżowe, mówią dostatecznie, że Państwo i społeczeństwo stanęły „frontem do młodzieży". W wielkiej mierze młodzież sama swą ruchliwością organizacyjną i nowemi hasłami zmusza tak Państwo, jak i t. zw. starsze społeczeństwo do interesowania się jej życiem, myśleniem i dążeniami. Jako skutek tego zajęcia się młodzieżą zjawia się pomoc i opieka. O wartości bowiem starszego pokolenia świadczy jego troska o młode pokolenie, które jest przyszłością, o wartości znów młodego pokolenia mówią jego porywy, dążenia i walka o zdobycie tej przyszłości.

Nic więc dziwnego, że w I-ym numerze naszego organu Pan Wojewoda Dr. Michał Grażyński tak mocno podkreślił, jak wielką wagę przywiązuje do Ochotniczych Drużyn Roboczych. Podstawą, na której ma się oprzeć życie i wychowanie gromady junackiej, musi być umiłowanie, kult pracy, tak fizycznej, jak i umysłowej.

Ten kult pracy — to dziś sztandarowe hasło myślącej młodzieży państwowej. Pracę uważa za najwyższe dobro, ale pracę, której owoce stają się własnością ogółu. Dąży do takiego uregulowania życia w Państwie, aby każdy, kto chce pracować, miał pracę, i aby człowiek pracy miał pierwszy głos.

Na pracy człowieka nie może się tuczyć pasorzyt, róść z niej będzie tylko Państwo i społeczeństwo.

Młode pokolenie zmienia całkowicie pogląd na stosunek jednostki do ogółu i Państwa. Do niedawna człowiek uważał siebie, swoją radość, ból i.... kieszeń za rzecz najważniejszą. Najpierw ja, a potem wszystko inne! To myślenie zostało zaatakowane na całej linji. Nowe hasło brzmi: najpierw społeczeństwo, a potem ja. O ile społeczeństwu będzie dobrze, będzie dobrze i mnie. Inaczej zresztą być nie może. Tę prawdę dopiero dziś zrozumieliśmy w całej pełni. Podobnie ma się

z ustosunkowaniem obywatela do Państwa. — Obywatel starego pokroju żądał od Państwa wszystkiego, wzamian nic nie dawał. Co więcej, uważał za krzywdę, gdy Państwo usiłowało wglądnąć na jego podwórko. W pojęciu nowego obywatela, a zwłaszcza młodego pokolenia, Państwo jest tym czynnikiem, bez którego niema ani wolnego społeczeństwa, ani też jego normalnego rozwoju. Wypowiedział zatem nowy obywatel walkę dawniejszemu poglądowi na Państwo, a stwarza nowy: Państwo jest wspólnem dobrem wszystkich obywateli, więc wszystko dla Państwa.

Zrozumiałem staje się, że młode pokolenie żywi głęboki kult dla armji i żołnierza. Żołnierz w naszem pojęciu nietylko stoi na straży niepodległości naszego Państwa, — żołnierz ponadto uosabia twarde życie i zrezygnowanie z osobistych wygód i przywilei cywilnego życia. Coraz bardziej w świadomość młodzieży przenika myśl, że służba wojskowa nie jest jedynie obowiązkiem, ale również zaszczytem.

Stąd wypływa to tak znamienne u młodzieży, ożywionej duchem państwowym, umiłowanie osoby Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, jako wyraziciela czynu zbrojnego, twórcy legjonów i armji polskiej. — Organizacyj młodzieżowych, wyznających takie hasła, mamy obecnie dużo, a zastanawiającem jest, że wszystkie wyrastają z czynu i ducha Józefa Piłsudskiego.

Młodzież dzisiejsza nie lubi zapuszczać się w dawne czasy — żyje teraźniejszością i przyszłością. Jeśli sięga w przeszłość, to do takich chwil i wypadków w naszych dziejach, które dają bodźca do pracy i przemawiają do jej wyobrażeń. Walki o niepodległość, a przedewszystkiem trud i czyn legjonów Józefa Piłsudskiego, krwawe zmagania powstańców śląskich, — oto fakty dziejowe, z których czerpie siłę i moc młode pokolenie polskie.

Tak się wkrótkości przedstawiają najważniejsze artykuły społecznej wiary młodego pokolenia. Nie są wygodne, ale jest w nich surowe piękno i siła zwycięstwa w najbliższej przyszłości.

Paweł Musioł.

GAWĘDA O BARANIM KOŻUSZKU.

W kawiarni pod „Czarnym kotem“ wrzało, jak na jarmarku. Orkiestra hałaśliwie grała fokstrota. Ludzi wciąż napływało. Rozglądali się po zadymionej sali, zapełnionej tłumnie niedzielną publicznością. Przechodzili popod festony, spadające z powały niemal na głowy gości. Z trudem można było znaleźć miejsce przy stoliku. Ale nikt się tutaj nie martwił o nikogo, jak na jarmarku.

Junak Wojciech Zapała ostro pchnął drzwi, i wszedł do kawiarni. Widać było w jego oczach skupioną energję. Coś z uczucia gniewu się w nim paliło. Mówiono mu w domu:

— Nie chodź do kawiarni w tym baranim kożuchu. Głupi, wyśmieją cię.

Powtarzali mu to samo koledzy. Wojtek Zapała zaciął się.

— Na złość wszystkim pójdę. A niech mi ktoś słówkiem piśnie coś obraźliwego. To sobie popamięta.

Wojtek, wszedłszy do kawiarni, przeciskał się między siedzącymi i szukał miejsca przy stoliku. Nawet nie zauważył, że w lokalu naraz powstała cisza. Oczy wszystkich czepiły się jego białego kożuszka. Tu i ówdzie stawano, by lepiej zobaczyć junaka. — Było w tem pokazaniu się Wojtka w kawiarni, ubranego w barani kożuszek, coś sensacyjnego.

Siedziały tam młode panienki i ich matki dostojne, kupcy, poważni obywatele miasta z cygarem w ustach przy szklankach piwa. Na fotelach rozpierała się złota młodzież. Na niedzielny występ w kawiarni poubierano się w najlepsze suknie i garnitury. Wielobarwne odcienie ubrań mieniły się w żółtem świetle lampjonów. U bywalców kawiarnianych i przygodnych gości z uczuciem zadowolenia łączyło się przeświadczenie, że przyszło się tutaj w czemś, co jest najlepsze, najnowsze, najmodniejsze. Panie, poglądając z pod oka na swe sąsiadki, pyszniły się ze swych niemieckich jedwabi. Młodzieńcy wiedzieli, że inni widzą ich angielskie materjały ubrań, wiedeńskie kołnierzyki, krawaty. Tak tam każdy miał swoje zagraniczne ambicje.

Na Wojtka patrzano z zaciekawieniem i zakłopotaniem. Dziwnem się wszystkim wydawało, że przyszedł inaczej ubrany, wbrew ich skostniałym zasadom, że odwiedził kawiarnię właśnie w polskim, baranim kożuszku.

Junak Zapała w kącie kawiarni znalazł paru przyjaciół i do nich się przysiadł. Młodzi chłopcy wypili już po parę kieliszków i wpadli w krzykliwą wesołość. Pojawienie się Zapały w kożuszku wywołało odrazu żarty, przycinki, dowcipy.

— A gdzieś sobie wychował tego barana? — odezwał się jeden z nich.

— Pewnie pod łóżkiem. A żywił go słomą ze siennika — dopowiadali inni.

Ale ich zmieszał błysk oczu Wojtka... Zdawało się, że buchnie pięścią w stół, aż rozprysną się kieliszki.

— Wara wam od mego kożucha, bo jest lepszy od waszych szmat — rzekł ostro Wojtek. Spokornieli na te słowa wszyscy. Zaczęli o czem innem rozmawiać. Nikt nie wiedział, jak się to stało, że po chwili, wpatrzeni w Zapałę, słuchali długiej historji o jego narzeczonej. Dawniej zwierzał się im z miłości do swej Jagusi. Dawno go nie widzieli, więc zaintrygowała ich wiadomość o jej chorobie.

Orkiestra grała jakiegoś walca. Na sali tańczyło wiele par. Gwar objął całą kawiarnię, a Wojtek prostemi słowy opowiadał, jak to jego dziewczyna za-

chorowała, straciła służbę i znalazła się niemal na ulicy. Po długich kłopotach dostała się do szpitala, ale nie mogła się leczyć, bo nie miała za co kupić drogiego lekarstwa.

— Pisała do ojca, — mówił Wojtek — ale cóż tam ojciec może pomóc. Sam nie ma pieniędzy. Ma pod Bystrą gospodarstwo, małe i liche, a dzieci dużo. Jagusia poszła służyć do Król. Huty, i gdy miała pieniądze, to ojcu posyłała. A jej nikt nie mógł pomóc. Pisał do niej ojciec: „Siedlakowi teraz najgorzej. Co sprzeda, to nawet na sól i naftę nie starczy. Martwił się stary, że córkę zostawia miłosierdziu bożemu. Myślał, coby sprzedać ze swej hudoby. Chyba owcę. Ale kto tam teraz kupi. Na co im to trzeba owiec. Nie mają to dosyć zagranicznych materjałów na kiecki, na ubrania. — Nie mógł nic poradzić na to, żeby córce skądś wydostać pieniędzy.

Pewnego razu stary siedlak wyszedł przed chałupę. Słońce srebrzystemi promieniami lśniło na jodłach i sosnach, rozdzierało mgły w przełęczach gór. A tu nagle owce jego wybiegły spłoszone na dziedziniec. Za niemi zjawił się jakiś pan, który po krótkim targu kupił barany i dobrze zapłacił. Wystarczyło nietylko na lekarstwo dla Jagusi, ale i na kupno nowego przybytku do obory.

— A wiecie kto kupił te owce? Był to agent, skupujący barany na nasze kożuszki. Gdy mi to wszystko Jagusia opowiedziała — już jej po tem lekarstwie lepiej — to sobie rzekłem w duchu: a jednak mają rację w ODR, że chodzimy w tych kożuchach. Przez to popieramy tych naszych ludzi w górach, siedlaków z pod Beskidów i Tatr, żeby i oni mogli inaczej żyć.

I już nikt z przyjaciół nie śmiał dokuczać Wojtkowi z powodu jego kożuszka. Zrozumieli, że stał się on drogim Wojtkowi. I może nietylko jemu. Trzeba się było przysłuchać rozmowom gości kawiarnianych. Tu i ówdzie po długiej dyskusji padały słowa, że między wszelką pracą a rolnikiem zachodzi ścisły związek. Jedno od drugiego zależy, jedno drugie wspomaga. Gdy Wojtek wychodził z kawiarni, z dumą odprowadzały go oczy wszystkich. Podobało się to, że dobro państwa powstaje własnemi siłami. **St. K.**

„TRÓJKĄT“.

Któż z nas nie słyszał o „Trójkącie“, czy też inaczej zwanym „kącie trzech cesarzy“? Miejsce to znajduje się obok Mysłowic. Jeszcze kilkanaście lat



Widok „trójkąta“ i Mysłowic z mostu kolejowego.

temu schodziły się tu granice Prus, Rosji i Austrji. Dwie rzeczki Biała i Czarna Przemsza zlewają się tam razem, ich więc koryta tworzyły dawne granice. Była to największa rana na ciele Rzeczypospolitej Polskiej, dzisiaj już tylko ugojona blizna.

Nad korytem Czarnej Przemszy od miasta aż do „trójkąta“ zaroiło się pewnego poranka wiosennego. To junacy z ODR, którzy, zakasawszy rękawy, z młodzieńczym zapałem, zabierali się do ciężkiej i długiej pracy.

Czarna Przemsza toczy leniwie swe brudne wody po piaszczystych łąkach. Tworzy duże zakręty, jakby wąż jakiś olbrzymi. Wije się wśród łąk, niszcząc je i psując powietrze wyziewami błotnistego dna i brzegów. Nie przynosi żadnego pożytku. Junacy podjęli z nią walkę i wykonują tam pożyteczną pracę. Oto przekopują nowe, proste i szerokie koryto, by uczynić Przemszę spławną. W Mysłowicach przystępuje się do budowy portu węglowego. Stąd drogą Przemsza—Wisła płynąć będą skarby z Piastowskiego Śląska do miast, miasteczek i wsi całej Polski. Węgiel z kopalń śląskich, przewieziony tańszą drogą wodną, znajdzie wiele odbiorców, którzy dadzą górnikom tak pożądaną przez nich pracę. Tysiącami metrów kubicznych ziemi zasypują kręte zagniłe koryto, wyrównują dużą przestrzeń nizinnych łąk pod boisko sportowe i park wypoczynkowy.

Praca wre. To młoda Polska gospodarzy na swych ziemiach. Ów sławny trójkąt, który ziemię naszą niegdyś rozdzielał, stanie się dzięki pracy naszych dzielnych junaków pożyteczną drogą wodną, łączącą nas z tętnicą ziem polskich — Wisłą, a przez nią z Krakowem, Warszawą, setkami wsi i miast i z polskiem morzem.

Że wzgórza obok „Trójkąta“ patrzała na pracę junaków wieża butnego Bismarka. Zbudowana, jako widomy znak pruskiej potęgi, rozprysła się niedawno w kawałki pod uderzeniem polskiego młota.



Budowa „żeber“ w nowym korycie Przemszy.

Tak nikną ostatnie ślady nienawistnego jarzma, a polski junak, choć w ciężkich czasach, kładzie cegiełkę za cegiełką pod budowę Mocarstwowej Polski.

DO PRACY.

Nowa forma pracy, której jesteśmy pionierami - którą zdobywamy nowy byt, jest zapowiedzią zwycięskiej walki z kryzysem, bezrobociem, nędzą. Dosyć narzekania i zawodzeń. Czas zabrać się do walki o lepsze jutro. W naszej pracy, przyświeca nam hasło Wielkiego Budowniczego Niepodległej Polski J. Piłsudskiego, streszczające się w dwóch słowach: „Wyścig Pracy“

Kilof niech mocniej uderza w ziemię, niech potężniejsza wypływa pieśń z młodych, mocnych piersi: Pieśń pracy. Ta pieśń niech towarzyszy nam wszędzie, a z naszego ogniska, które ona rozpala, niechaj rozchodzą się jasne promienie.

Patrzy na nas społeczeństwo. Sądzić nas będą pokolenia. Od nas zależy, od naszych młodych rąk, czy wykujemy nowe wartości. Stanęliśmy do walki, musimy prowadzić ją do zwycięstwa. Nie słowami, ale twardą, mozolną pracą. Naszym herbem jest: kilof, naszem hasłem: wyścig pracy.

W nowym gmachu społecznym, pod który kładziemy fundament, muszą znaleźć pracę ci wszyscy, których niema w naszych szeregach. A jest ich dużo, dziesiątki tysięcy.

Stanowimy przednią straż Armji Pracy. Od naszej wartości zależeć będzie, jej zwycięski pochód. Podjęliśmy walkę z kryzysem jako żołnierze pracy i walkę musimy prowadzić w imię naszej godności i honoru.

Budujemy naszą przyszłość w czasach ogólnoświatowej nędzy gospodarczej i niepewnych wahań politycznych. —

Przyjęliśmy godła i hasła żołnierzy pracy i z niemi musimy iść na podbój nowych czasów.

DO PRACY! **Wład. Korczyk.**

MOJE PIERWSZE WRAŻENIA Z O. D. R.

Wrażenia, o których chcę pisać, nie będą, sądzę, jedynie tylko mojemi wrażeniami, ale i tych „odeerczyków“, którzy od początku podjęli się pracy pełnej wysiłku i poświęcenia przy tworzeniu drużyn. — Wiadomo, że każdy początek jest trudny i wymaga wiele cierpliwości i samozaparcia się. To ostatnie musiało nam towarzyszyć ze względu na rodzaj i charakter pracy, do której my — „inteligenty“, jak nas żartobliwie nazywali zastępowi, — nie byliśmy przygotowani

Po otrzymaniu z Inspektoratu odpowiedniego pisma udałem się do O. D. R. w Ligocie. — Ligota stanowi centrum, gdzie „produkuje“ się szarżę do ODR.

Po dotarciu do odeerowej „fortecy“, dokąd trudno byłoby trafić bez „zasięgnięcia języka“, ponieważ siedziba ta leży w dość dużej dolinie i kęs drogi od dworca, zameldowałem się w kancelarji. Na wstępie spotkałem się z delikatną uwagą, że „w ODR-rze to trzeba pracować“.

Tak jest, wiem o tem, — odrzekłem — po to też przyszedłem. Może być, że odpowiedź moja zadowoliła p. Komendanta, bo kazał mnie zaraz umundurować i przydzielić do zastępu piątego — szkolnego. Otrzymałem mundur, odpowiednią furażerkę na głowę i stałem się żołnierzem pracy jak wielu innych. Rozpoczęło się nowe, ciekawe życie, które dla wielu było może przykre poniekąd, ale stało się wyjściem z przykrzejszej jeszcze poprzedniej sytuacji. Współtowarzysze moi rekrutowali się z rożnych sfer. Byli tam podporucznicy, pedagodzy różnego rodzaju, pracownicy biurowi, szewcy, krawcy, fryzjery itp. Nie widziało się w pracy żadnej różnicy. Demokratyzm zapanował w całej pełni. — Myślą przewodnią to praca.

Nieraz brała mnie litość, gdy po mnie zgłaszali się nowi pracownicy z inteligencji, o białych wypielęgnowanych rączkach i wymanikurowanych paznokietkach. Po tygodniu taki „surowiec“ kompletnie się zmieniał. Po miesiącu praca wyrobiła w nim hart, stawał się twardy i nieustępliwy, gotowy bojownik w dalszej pracy. Nie żałował tego, co się zowie „delikatnym wyglądem“. Widać było z wyrazu twarzy i zachowania się to zadowolenie z samego siebie — z nowego człowieka.

Dwuch podporuczników, jeden nauczyciel i piszący te słowa, stanowiliśmy paczkę. Tak w koszarach jak i na terenie pracy łączyła nas pewnego rodzaju wspólnota, zrozumienie chwili, ale nikt, co dziwne jest, nie wypowiadał swoich bolączek. Uważało się podobne wynurzenia za niepotrzebną przeszkodę w pracy, która pochłaniała niemało wysiłku. Często pracowaliśmy razem na jednem polu. Wydajność nasza w pracy odpowiadała wydajności tych, którzy byli przyzwyczajeni, a nawet zawodowo pracowali łopatą, kilofem czy też taczkami. W tej chwili staje mi przed oczyma taki obrazek: nasz podporucznik (obecnie jest drużynowym w Cieszyńskiem) zwisa na drągu, podważonym pod szynę małej kolejki — tuż nad samą przepaścią, o tyle bezpieczną, że usłaną piaskiem. W tej chwili pośpieszam mu z pomocą i razem, ciężarem swoich ciał, łamiemy, niestety, drążek i lecimy w „przepaść“. ....Śmiechu było niemało, ale podporucznik śmiał się najwięcej z tego, że ja zamiast upaść na nogi, siłą jakąś „wyższą“ wpakowałem swój inteligentny łeb w piasek. Mówiono potem o jakimś strusiu, który głowę w piasek wpakował, ale wolę tego nie pamiętać. Podobnych sytuacji było wiele. Chodzi mi jeszcze o przedstawienie wewnętrznego życia ODR-u.

Rozpoczynamy pracę bez szarż, jako junacy na t. zw. kipie czy też przy kolebkach. A więc pracę w całem tego słowa znaczeniu — od podstaw, jak miljoner amerykański po bankructwie. Tytuł: „Praca od podstaw“

może służyć ekonomistom do przyszłego dzieła o wielkiej pracy, dla której nie szczędzono wysiłków ani ofiar. —

Zakoszarowani zostaliśmy we wspólnej sali dla kursistów. Było nas tam przeszło 40-tu. Dużo Ślązaków, morowych chłopaków.

Rano pobudka stawiała nas na równe nogi. Przed nami staje życie wojskowe. Wszystkie wspomnienia odżyły, dobre i złe. Gwizdek na zbiorkę. Po krótkiej chwili na dziedziniec koszarowy wysypało się 200 chłopa: wszystko w szeregach bez żadnych różnic i przywilei. „Baczność". „Spocznij". „Odlicz" „oś"!. „w prawo patrz" padą komenda. D-ca odbiera raport od zastępowego inspekcyjnego o stanie drużyny...... Cisza. „Czołem junacy" — rzuca ranne pozdrowienie komendant. „Czołem Panie Komendancie" — grzmi odpowiedź. Wymarsz do pracy. Idziemy zwartą kolumną. A potężny śpiew rozbrzmiewa na ulicy, wdziera się w okna sypialń i budzi mieszkańców ze snu. Idziemy ze śpiewem, idziemy ze śmiechem, ale w karnym szyku. Niejeden może zasklepiłby się w sobie i nic nie gadał. Nie może; ogólny humor i śpiew porywa go i nie pozwala mu na ponure myśli.

Po przybyciu drużyny na teren pracy przystąpiono do rozbierania narzędzi: kilofy, łopaty, taczki do przewożenia piasku przy niwelacji nowych ulic; na taczki wstecz kładło się długie deski, mające odegrać niemałą rolę, jak się przekonałem przy przewożeniu niepotrzebnych materjałów ziemnych. Taczki te wyglądały wtedy jak samoloty — jednopłatowce, poruszające się po ziemi. I mnie nic innego nie pozostało czynić, jak zaopatrzyć się w podobne uzbrojenie. Poszło mi dosyć składnie. Współtowarzysze gratulowali mi, wyrażając nadzieję, że w niedalekiej (choć wcale niewidocznej) przyszłości zostanę dzielnym pilotem na „jednoskrzydłowych" samolotach....

Po przybyciu na miejsce pracy nowopowstającego osiedla, człowiek spotkał się z nową maszyną, pędzoną „ludzką parą".... z kolebami do wywożenia piasku. Na tych kolebach przeżyło się nie mało dreszczy, gdy gnaliśmy na nich z góry po rozfalowanych nieco szynach: a potem skądś krzyk pełen przerażenia: — „hamuj, pierrrooonie....". Oczywiście, że się hamowało odpowiednim do tego drągiem, ale po niewczasie — kolebę trzeba było wyciągać z „przepaści"..... Okrzyk „jechać" — również pozostał głęboko w duszy. Wielu junaków wrażliwych, we śnie krzyczało: „jechać"!

Powstało to „zawołanie" przy ładowaniu koleb ustawionych rzędem. Zwykle wykrzykiwali ci, którzy mieli załadowane koleby, na tych, którzy nie mogli pomimo wysiłku nadążyć; słowo to wtenczas wprowadza ich w stan zdenerwowania. Żeby naprawdę zdać sobie sprawę z wrażenia, jakie ono robiło, to trzeba spocić się, zmęczyć przy pracy i usłyszeć: „jechać"!

Po takiej sześciogodzinnej pracy wracało się do koszar ze śpiewem, który zwykle kończono w ten mniejwięcej sposób, gdy drużyna przechodziła koło kuchni:

„Gdy repety nie dostana
rym, cym, cym —
To kucharza bęc o ściana
rym, cym, cym."

Był to zwykle śpiew wygłodzonego brzucha.

Henryk Stelmach
zast. oświat. w ODR C 5.



NIEPRAWDOPODOBNE

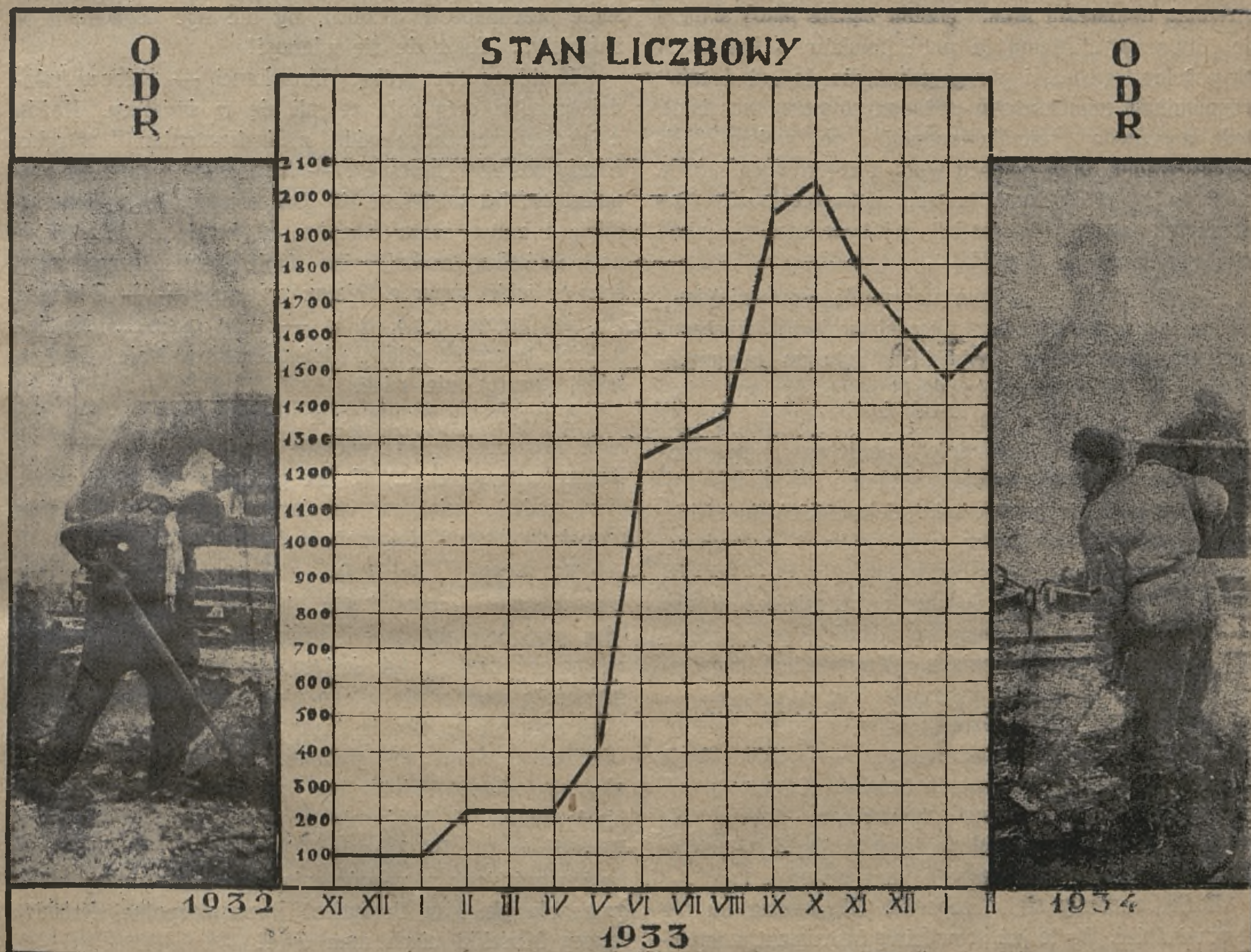
F e l e k ! — pieronie, gdzieś się ty tak upasł?

— Ha! brachu, to tajemnica, ale powiem ci na ucho... — w O. D. R-rze!!!

Jak się zapisałem, to tak kiepsko było ze mną, że swoje spodnie 3 razy wkoło siebie opasałem, a teraz — widzisz? nie mogę ich dopiąć....

JUNAKOM O JUNAKACH.

ODR. pracują już 14 miesięcy. Spory szmat czasu na poznanie pracy, a w niej siebie i innych, czas również na to, by wszyscy Junacy, w jakichkolwiek są drużynach, stworzyli jedną wielką rodzinę. A że w dobrej i miłującej się rodzinie wszyscy wszystko o sobie wiedzą, cieszą się ze wzajemnych zdobyczy, będę wam w miarę możności podawał to, co w ODR. dokonano, jaką drogą oraz jakim wysiłkiem. Te dane winny was nietylko cieszyć, ale przedewszystkiem zachęcać, prócz tego wzrost ich, jak zaobserwujecie, będzie zależał wyłącznie od Was samych. W pierwszym rzędzie popatrzcie, ilu Was jest, jak wyglądaliście u początku rozwoju ODR, a jak dzisiaj **(podane cyfry są przeciętnemi dla danego miesiąca):**



ŻYCIE ŚWIETLICOWE W GÓRACH.

...Dlaczego w górach?... Ustroń — Jaszowiec — zrozumiała rzecz. Żyjemy w górach; oddychamy świeżem, górskiem powietrzem i czujemy się dobrze. Mamy humor i werwę. Zdawałoby się, że w takim naprawdę ustroniu podobne cechy zanikają, — a jednak rozwijamy się jakoś, pełni nadziei, że... znów spadnie śnieg i będziemy, w chwilach wolnych, jeździć na nartach.

Na razie życie nasze — towarzyskie, skoncentrowało się w świetlicy, gdzie zastępowy oświatowy, jak może, urozmaica nam żywot.

Toczymy obecnie zaciekłą walkę w turnieju szachowym. Losy się ważą. Każdy jest podniecony i myśli o tryumfie. Wielu pretenduje do „korony mistrza". — Ale czy ją uzyska? To jest narazie dla nas aktualne i to nas absorbuje. —

Została również założona sekcja sceniczna, do której należą „wybitniejsze" jednostki o — „wybitniejszym" talencie aktorskim. Nazwaliśmy ich „artystami".. Naprawdę, mają podobno genjalnie grać. Wkrótce wystawimy dwie sztuki, które ponoć samą treścią mają porwać tłum... A co dopiero grą... Będziemy musieli wezwać policję, żeby czasem nie zdarzył się wypadek

samosądu nad nami.... Ostatnio zaszło małe nieporozumienie między „gwiaździorami" a reżyserem, którym jest nasz zastępowy oświatowy, mówiąc nawiasem, przejęty swą rolą i „już" noszący się z zamiarem otwarcia wytwórni filmowej. Nieporozumienie powstało na tle „gaż". Cóż, nie można się dziwować, czasy są ciężkie...... pieniędzy potrzeba. Wogóle z gwiaździorami nie jest dzisiaj dobrze. Kazali sobie zapłacić zgóry, a jakże!... Stanęło jednak na tem, że zagrają „na próbę"... Jeśli publiczność „wytrzyma" — nastąpią mianowania itp. Najgorzej będzie z doborem „gwiazdek", których odczuwamy kompletny brak. Trzeba będzie jakoś sztucznie „stworzyć". Mamy tu paru junaków o kształtach tak pofalowanych.... i górzystych...., że do „złudzenia" przypominają nam kształty pożądanych przez nas istot. Będą naprawdę „primabaleronami" po małem „odrestaurowaniu" przy pomocy waty i kolorowych farbek. Jakoś to będzie. Grunt to samowystarczalność. Kucharze specjalnie będą musieli zainteresować się nimi, żeby nie spadli z „linji"! —

— Muzyka! — o tem naprawdę zapomnieliśmy. Nie możemy przecież bez własnej orkiestry występować. Postanowiono coś sklecić.... Wybrano „najmuzykalniejszych". Wytrzaśnięto skądś stare skrzypce. Powiadają, że Paganini na nich grał stąd — z Jaszowca.... Następnie „mandolę" poklejoną i podrutowaną. Reszta „instrumentów" składało się z prymitywnych narzędzi, a jednak tak „dobranych" do siebie, że puszczone w ruch przez muzykantów — spryciarzy — dały złudzenie pierwszorzędnego jazzu. Trzecim zkolei instrumentem był doskonały grzebień z bibułą, z którego wydobywał muzykus dźwięki przypominające warkot młodego szczeniaka. Ważnym instrumentem była butelka naśladująca doskonale bas.

Menażka zaś przedrzeźniała bębenek, który „blado" wyglądał wobec jej kunsztownego — głosu. Dwie łyżki służyły do wywoływania hałasu. Najnowszy instrument nie praktykowany dotychczas w jazzach. Na tem właśnie będzie polegała różnica w jazzach i tajemnica sukcesu naszego zespołu muzycznego.....

Racja, znalazły się i organki. Nie można na nie nic powiedzieć. Bo to już prawdziwy instrument muzyczny. Niektóre tylko głosy szwankują, ponieważ przepuszczają ze świstem powietrze jak podziurawione płuca. Ale to nic, bo cały ten „interes" ratuje potężny bęben, umieszczony w środku świetlicy, a jest nim.... piec zrobiony z grubej blachy i na kształt prawdziwego bębna (nie dziecka!) Na perkusje zaś złożyły się dwa dekle od menażek. I to jest całość. Są jeszcze nadprogramowe dodatki jak przytupywanie nogą lub też trele gwizdkowe. — Całość.... — żeby ocenić, trzeba słyszeć. Trzeba się wczuć.... Ważnym warunkiem egzaltowania się dźwiękami jazzu i upajania, to trzymać się silnie przedmiotów ciężkich, by nie być porwanym w zaświaty... To może się zdarzyć!

Zrobiono raz próbę. Muzykanci — chłopcy młodzi, przejęci swą rolą zebrali się w świetlicy. Każdy z jakąś namaszczoną miną, z „instrumentami" w ręku. Każdy zosobna „trenuje". — Aż nareszcie huknęła muzyka! gdzieś wmieszał się głos solowy; to znów chóralny i znów sama muzyka. popłynęła.... po.... ścianach świetlicy, szukając dla siebie ujścia... przed samą sobą w jakiej szparze. Naraz przestali. — — Zdawało się, że jeszcze grają, a to — echo grało..... Na junackich twarzach widać uśmiech zadowolenia. Dawno takiej „uczty" nie mieli.

A grajkowie z pytającym wyrazem twarzy: czy dobrze poszło?... „No, widzita, karlusy. Ale wom tu jeszcze co zagromy..." I tak grali do późna w noc... Przy świetle księżyca, bo lampy zgaszono. A piec rozpalony huczał i grzał rozbawionych junaków.

A gdy przestali grać, — słuchali innej muzyki — muzyki gór... lasów..., z których płynął głos podobny do szeptu cichego... Panował wtedy tajemniczy nastrój, tak kojący, tak beztroski... Z ust młodzieży wychodziła wtedy pieśń — cicha, spokojna... i zlewała się z pieśnią lasów, z pieśnią gór... Były tam dziwne jakieś nawoływania.... Jakieś głosy dalekie... niedosłyszalne... Wśród tego nastroju opowiadano sobie legendy... A działo się to w wieczór Imienin Pana Prezydenta R. P. Ignacego Mościckiego, na którego cześć wzniesiono w zakończeniu tego nastrojowego wieczoru okrzyk: Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Ignacy Mościcki niech nam żyje!

Z ŻYCIA O. D. R.

W ostatnich dniach stycznia i w pierwszych lutego przeżywały ODR. dwie podniosłe chwile. Wśród przygotowań do imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej nadeszła wiadomość o uchwaleniu nowej konstytucji. — Zapoznano z nią junaków w specjalnych pogadankach.

W dniu 1. lutego poświęcono pogadanki osobie Pana Prezydenta R. P., ponadto drużyny brały udział w uroczystościach, organizowanych z tej okazji przez społeczeństwo.

Obecnie wre już praca około przygotowań na dzień 19 marca: imieniny Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

WIGILJA W BAONIE O. D. R. W RYBNIKU.

Dzień wigilijny 23. grudnia ub. r. był dla tutejszego Baonu O. D. R szczególnie uroczysty. W obiedzie wigilijnym O. D R. wzięli udział z społeczeństwa: ksiądz Wikary parafji św. Antoniego, burmistrz Rybnika p. Weber i p. referent Wład. Szczypa, komendant Pow. Komendy P. W. i W. F. kpt. Kuczma, oraz kierownik III. szkoły powszechnej p. Wład. Matusiak. Życzenia i łamanie się opłatkiem poprzedziły przemówienia Dowódcy Baonu i księdza Wikarego.

Obiad wigilijny zakończono odśpiewaniem szeregu kolend, których ładne wykonanie chóralne stanowi zasługę p. Matusiaka.



Apetyczny wygląd świetlicy harbutowickiej w dniu 24-go grudnia ub. r.

ŚWIETLICA GORECKIEJ O. D. R.

W naszej skromnej świetlicy, przybranej i ozdobionej gałązkami świerków, której okna wychodzą na uroczą panoramę gór, płynie wartko życie. Korzystamy z uprzejmości miejscowego Koła Macierzy, które wypożycza i wymienia nam książki. Listonosz, wetr. woj., z nieodłącznym pieskiem-towarzyszem przynosi codziennie świeże gazety. Mamy koło szachistów, sekcję modelarską L. O. P. P., sekcję ping-pongową, która nie próżnuje, czego dowodem jest ustawicznie zajęty stół. Wewnętrzny turniej i ustalenie programu zawodu z miejscowemi Związkami są dowodami jej żywotności.

Album i kronika ze zdjęciami i „referatami" junaków figurują pokaźnie w naszym dorobku świetlicowym.

W. K.

ŚWIETLICA STRUMIEŃSKIEJ O. D. R.

Dnia 30. I. b. r. założono u nas koło szachistów.

Na członków zapisało się 20 junaków. Wybrano własny zarząd. Świetlica posiada 3 komplety szachów i jedną damkę. Urządzamy narazie międzyzastępowe rozgrywki szachowe, aby później walczyć z innemi drużynami. Zainteresowanie szachami rośnie z dnia na dzień, wobec tego drużyna postara się jeszcze o dwa komplety szachów. Wielkie znaczenie ma dla nas bibljoteka ruchoma. Najmilszym zakątkiem rejonu drużyny — świetlica. Wszystko się tu garnie, aby spędzić miło wolne chwile. W godzinach oświatowych słuchamy z zainteresowaniem referatów i pogadanek. Ponieważ pracujemy przy Wiśle, nauczono nas piosenkę: „Szumią fale modrej Wisły", którą z zamiłowaniem śpiewamy na zakończenie pogadanek w świetlicy.

Założono również u nas Koło L. O. P. P., staraniem p. prof. Grondalczyka.

Wielką niespodziankę sprawiła nam gazeta p. t. „Junak", która przyniosła dużo wiadomości z życia O. D. R-ów, to też z żywem zainteresowaniem czekamy na następne numery.

Strumień, w lutym 1934 r.

junak *Grabowski.*

KRONIKA ŚWIETLICOWA Z USTRONIA-JASZOWCA.

W O. D. R. Ustroń-Jaszowiec założono sekcję szachistów, do której napisało się 16 junaków. Sekcja ta dzieli się na dwie grupy — początkujących i zaawansowanych. Oprócz tego 6 junaków pobiera lekcje gry w szachy. Również mamy w drużynie kilku junaków — analfalbetów, „otwarto" dla nich specjalny kurs nauki czytania i pisania. Junacy ci okazują wielkie chęci w nauce. — Książki do tego celu wypożyczono od Kierownika tut. szkoły p. Krala. W ostatnich dniach rozpoczęła pracę sekcja sceniczna. Również sekcja bokserska rozwija ożywioną działalność.

KOŁA SZACHISTÓW.

Mysłowice w styczniu. Koła szachistów, jakie potworzyły się przy każdej drużynie, rozwijają się jaknajlepiej i współzawodniczą między sobą. Zarządy kół, wybrane przez członków, organizują codziennie zwyczajne rozgrywki w obrębie poszczególnych kół, — a nadto rozgrywki drużyn. Wyróżnić należy **drużynę II, która liczy aż 35-ciu junaków-szachistów,** potem idą: drużyna I., mająca 21 szachistów, drużyna IV. z 20 oma szachistami, zaś drużyna III. z 18-oma szachistami znajduje się na szarym końcu.

Czy ten porządek się zmieni? Ciekawi jesteśmy!

O. D. R. w KRÓL. HUCIE NA SCENIE.

W dniu 8 lutego O. D. R. H. 1. wystawiła w sali Domu Polskiego „Jasełka" układu p. druż. Cieślińskiego. Rzadko kiedy można zobaczyć tak udały występ amatorski, jak właśnie Jasełka, wystawione przez królhucką drużynę. Dobra i naturalna gra młodych aktorek i aktorów (junaków), sceny zbiorowe pełne życia. Świetnie wprost czuł się w roli starego Matusa junak Dzimiera. W krakowiaku, tańczonym aż trzy razy na życzenie licznej publiczności, wyróżniali się st. junak Pukrop i jego partnerka Lancówna. Rzęsiste oklaski były najlepszym dowodem, jak reagowała na grę publiczność. Należy pogratulować reżyserowi, p. druż. Cieślińskiemu. Liczne również oklaski zbierała orkiestra pod dyrygenturą p. Droździoka. Podkreślić trzeba życzliwy i pomocny stosunek kier. Komitetu Bezrobocia p. Grzondziela do tej junackiej imprezy teatralnej. Widz.

IMPREZY TEATRALNE O.D.R. w HARBUTOWICACH.

O. D. R. harbutowicka wystawiła pod reżyserją zast. ośw. Motyczyńskiego „Karpackich górali" w dniu 21. stycznia w Górkach Małych, w dn. 27. w Ustroniu, a 1. lutego w Skoczowie. Jakkolwiek „Karpaccy Górale" są trudną sztuką na teatr amatorski, to jednak z małemi usterkami całość wypadła bardzo dobrze.

O DRUŻYNIE O. D. R. P2.

Ochotnicza Drużyna Robotnicza w Strumieniu pracuje przy regulacji Wisły.

Dzięki inicjatywie d-ctwa drużyna usamodzielniła się dnia 20. stycznia b. r. Praca w drużynie wre! W pierwszym rzędzie podkreślić trzeba, że tutejsza drużyna to jakby jedno ciało — jeden duch. Jednem słowem jest zgrana.

Obecnie pracuje się przy wierceniu studni i szukaniu wody w rejonie drużyny. Budujemy stajnie dla koni i krów. Drużyna posiada własną parę koni, które pracują na budowie przy regulacji Wisły i zarabiają 13 zł. 30 gr. dziennie. Prócz koni posiada drużyna 6 świń i 60 królików. W krótkim czasie stan królików zostanie powiększony do 300 sztuk. Każdy junak otrzyma klatkę. Junacy zaczynają się interesować królikami i już jest rywalizacja między nimi, każdy chce mieć u siebie jaknajwiększy porządek i najlepszy rezultat w hodowli. Po zbudowaniu stajni, drużyna w krótkim czasie zakupi 3—4 krowy z własnej gospodarki i funduszów. Przewidziana jest dzierżawa łąki i parę mórg roli.

A. Rymarczyk zast. ośw.

DRZAZGI SPORTOWE.

PAŃSTWOWA OZNAKA SPORTOWA I OZNAKA STRZELECKA.

Ambicje naszych członków w osiąganiu jaknajlepszych wyników w dziedzinie sportu, dały dotychczas następujące rezultaty w zdobyciu Państwowej Oznaki Sportowej i Oznaki Strzeleckiej:

	P. O. S.	O. S.
Baon Mysłowice	395	15
O. D. R. Baon „Lubliniec“	125	8
„ S. O. D. R. K.M. 1.	148	12
„ P. 1. Czechowice	102	48
„ P. 2. Strumien	57	39
„ C. 1. Cieszyn	16	5
„ C. 2. Ustroń	45	10
„ C. 3. Harbutowice	35	—
„ C. 4. Górki Małe	63	—
„ C. 5. Ustroń-Jaszowiec	59	41
„ R. 2. Chwałowice	16	6
„ R. 3. Rydułtowy	30	12
„ Baon Rybnik	98	8
„ H. 1. Królewska Huta	46	7
razem	1235	211

„KUSY“ w O. D. R.

Zapewne nie wszyscy wiedzą, że w drużynie Szkolnej w Ligocie kryje się mały „Kusy“. Junak Orłowski jego nazwisko, które ostatnio głośne stało się dzięki zwycięstwu w biegu w zawodach o mistrzostwo Polski w Przemyślu. W dniu 2. lutego b.r. odbyły się w Przemyślu zimowe mistrzostwa Polski w hali krytej, które przyniosły zwycięstwo naszemu małemu Kusemu nad zawodnikami ze wszystkich stron Polski, przy czasie 9 min. 19 sek. na 3000 m. W następnym „Junaku“ ukaże się podobizna naszego dzielnego Orłowskiego, wraz z szeregiem jego trofeów zdobytych na wielu zawodach, co zapewne przyczyni się do pracy innych członków O. D. R. na tem polu.

W. Charkiewicz
Adjutant.

ZAWODY PINGPONGOWE.

Mysłowice w styczniu. Zawody pingpongowe pomiędzy Zespołem Pingpongowym przy Baonie O. D. R., a Kołem Pingpongowem z Mysłowic rozegrane 21 stycznia b. r. dały wynik 1:6.

Nie ustawać w ćwiczeniu!

ŻYCIE SPORTOWE w O. D. R. C. 4 (Górki Małe).

Zima przykuła nas do kwater. Zima bezśnieżna, a szkoda, bo przez parę dni, kiedy całun śnieżny okrył nasze góry i Górki, dwudziestu narciarzy z p. drużynowym ruszało codziennie na wyczyny, które kończyły się wieczorem nierzadko stękaniem i gładzeniem pewnej szlachetnej części ciała. Ale to nic.

Sekcja ping-pongowa dzielnie spisała się w zawodach towarzystkich z O. D..R. C. 3 (Harbutowice), bijąc ją bezapelacyjnie w stosunku 6:1.

Organizujemy klub piłki nożnej. Z wiosną pełną parą zabierzemy się do koszykówki, siatkówki, piłki nożnej, wogóle do „sportu“. (Proszę nie myśleć o monopolu przypadkiem).

—0—

P. O. S. NA ŚLĄSKU.

W dniu 31. stycznia b. r. odbyła się u p. Nacz. Dra Robla we Wydziale Wojskowym posiedzenie przedstawicieli prasy sportowej, na które zaproszenie otrzymała również Redakcja „Junaka“. Posiedzenie miało charakter informacyjny i dotyczyło ak ji P. O. S. i wychowania fizycznego na terenie Województwa Śląskiego. Pan Nacz. Robel, zagajając posiedzenie, podniósł intenzywną pomoc prasy sportowej w propagandzie P. O. S. To było powodem rozpoczęcia kompanji „posowej“ na r. 1934 od posiedzenia z przedstawicielami prasy sportowej.

Sprawozdanie p. Nacz. Robla było niezwykle ciekawe i wszechstronnie oświetlające akcję P. O. S. na Śląsku. Trudno na tem miejscu przytaczać wszystkie cyfry, ilustrujące udział szkoły, organizacyj i wojska w zdobywaniu P. O. S ograniczę się przeto do przytoczenia ogólnych cyfr. Najwymowniej obrazuje potężny rozwój „Posu“ na Śląsku następujący wykres:

rok	1931	1932	1933
ilość	1100	7860	30874

Rok 1933 jest rokiem planowej akcji w zdobywaniu „Posu“ tak ze strony Wojewódz. Komitetu Wych. Fiz. jak i organizacyj, wojska i szkoły. Chodzi nie o rekordomanję czy uprawianie sportu dla samego sportu, akcji „Posu“, przyświeca zasada sportowego wychowania społeczeństwa bez względu na wiek, harmonijnego rozwoju fizycznego, wreszcie wyrobienia poczucia łączności sportu z zagadnieniami państwowemi. Stąd udział świata sportowego w uroczystościach państwowych, zwłaszcza w dniu 3-go Maja, które ma być również świętem sportowem, musi być większy niż dotychczas.

Aby zachęcić organizacje do wysiłków w kampanji „posowej“, ufundował Pan Wojewoda Dr. M. Grażyński nagrodę przechodnią, która w dniu 19 marca zostanie odddana organizacji, wykazującej największą ilość zdobytych P.O.S.

W r. 1934 akcja wychowania fiz. na Śląsku wejdzie na drogę dalszej rozbudowy Woj. Kom. W. F. przystępuje do budowy Ośrodka Wych. Fiz. w Katowicach, urządzonego według najnowszych wymogów higienicznych i sportowych.

Planuje się ponadto rozbudowę Ośrodka W. F. w Bielsku i założenia takiego w Rybniku.

Zkolei p. major Kowalówka zreferował sprawę budowy wielkiej hali sportowej w Katowicach na użytek klubów sportowych, która stanie w pobliżu Ośrodka Wych. Fiz.

Brak miejsca nie pozwala na obszerniejsze omówienie spraw, poruszonych przez pp. Nacz. Robla i Majr. Kowalówkę, ale już to krótkie sprawozdania daje obraz potężnej i planowej pracy w dziedzinie fizycznego wychowania społeczeństwa w Woj. Śląskiem. Chodzi o to, aby O.D.R-y w zdobywaniu P.O S-u znalazły się na jednem z pierwszych miejsc.

P. M.

L. O. P. P. w O. D. R.

Nie tak dawno, bo rok temu, jak powstały Ochotnicze Drużyny Robocze na terenie Śląska, grupując w swych szeregach bezrobotną młodzież.

Przy pracy, nauce i rozrywkach upływał junakom czas. Prawdę głosi stare przysłowie: „w zdrowym ciele zdrowy duch", gdyż przy organizowaniu Kół L. O. P. P. potwierdziło ono, że tak istotnie jest. Jak duże zrozumienie wykazali junacy dla tej akcji świadczy fakt, że całe drużyny po zapoznaniu się z działalnością L. O. P. P. jednogłośnie wypowiadały się za utworzeniem Kół, wybierając własne Zarządy i Komisje Rewizyjne.

Entuzjastyczne wstępowanie junaków do Kół L. O. P. P. dowodzi, jak potrzebną jest ta organizacja. Przy tej sposobności wykazali junacy duże przywiązanie i szacunek dla swoich dowódców, jednogłośnie wyrażając zgodę przez głosowanie na złożenie w ich ręce godności prezesów Kół. — Ponadto junacy okazali duże zainteresowanie dla mało im dotąd znanego sportu: szybownictwa.

Do obecnej chwili mamy zorganizowanych na terenie ODR osiem kół LOPP z 824 członkami.

Na terenie szkolnej O. D. R. w Ligocie są prowadzone kursy szybownictwa, które w następstwie obejmą wszystkie drużyny, o ile na to pozwolą warunki terenowe.

Do akcji tej przystąpiły wszystkie drużyny. A jeżeli nieliczne jednostki O. D. R. w tej tak ważnej dziedzinie nowoczesnej techniki,, oraz obrony Państwa i Ojczyzny naszej uchylają się od współpracy, to jednak mamy pewność, że w najbliższym czasie odpowiednia akcja oświatowa ze strony L. O. P. P. — przekona opieszałych o pożytku osobistym i narodowym tej pracy społecznej.

Junacy! wstępujcie na członków LOPP.

Przyczyńcie się do wzmocnienia siły obronnej Państwa. Bądźcie silni jednością i ofiarnością, bo tym sposobem będzie Państwu i nam dobrze.

JUNAK-HODOWCA.

Zbliża się okres wykotu królic.

Nie od rzeczy zatem będzie podać pewne uwagi na ten temat.

30 dni od pokrycia wydaje królica młode na świat. Dbały hodowca powinien zapisać datę krycia, ażeby mógł odpowiednio przygotować stajenkę na czas wykotu.

Młodym królikom jak i matce zagraża duże niebezpieczeństwo w razie opieszałości hodowcy. Na kilka dni przed okoceniem (5—6) należy klatkę doskonale oczyścić, wymyć (specjalnie krawędzie i kąty podłogi, pokropić wodą karbolową, a następnie wybielić wapnem. (Na czas czyszczenia klatki królica powinna być przeniesiona do innej czystej). Po wyschnięciu wapna na ścianach klatki należy do niej dać mniejszą paczkę z otworem, przez który mogłaby jednakowóż wejść królica. Do klatki włożyć dużo miękkiej słomy, najlepiej owsianej. Z tej słomy i wydartych sobie włosów uściele królica we wstawionej paczce gniazdo dla swych młodych.



Szynszyle w O. D. R. w Strumieniu.

Po okoceniu samicy nie należy rozgrzebywać gniazda i liczyć młodych, gdyż ciekawość ma często złe skutki dla hodowcy. Samica sama mniejwięcej po 10 dniach od urodzenia młodych, gdy te przejrzą, rozkopie gniazdo. W okresie ciężarności należy samicę odżywiać intensywnie.

Matce karmiącej należy dawać do picia mleko. W południe dawać karmę z gotowanych płatków owsianych na mleku, suszony chleb lub bułki. Prócz tego należy dawać takie pożywienie, w którem jest dużo białka i tłuszczu. Najlepiej nadaje się do tego celu mieszanina: makuchów lnianych, słonecznikowych i sojowych. —

Również bardzo dobrze jest dawać karmiącej matce w większej ilości owies i jęczmień oraz marchew.

Jeśli młode po dwóch tygodniach szukają jedzenia, to jest dowodem, że je źle karmi królica. Powód leży w dostarczanem jej pożywieniu, które zawiera za mało białka.

Junak-hodowca.

KRONIKA OSTATNICH TYGODNI

Z POLSKI.

Z Sejmu Rzeczypospolitej: Obecnie Sejm pracuje nadal nad uchwaleniem budżetu na okres 1934/35 r.

Nowa konstytucja uchwalona przez Sejm w dniu 26 stycznia br. wywołała powszechną radość w całem państwie.

Polsko-niemiecki pakt nieagresji. W dniu 26-go stycznia br. został podpisany w Berlinie między rządem polskim a rządem niemieckim układ tej treści, że oba państwa zobowiązują się do nieuciekania się do wojny, gdyby między niemi powstały sprawy sporne. Układ obowiązuje na lat dziesięć i może być przedłużony. Układy gospodarcze, jakie w ślad za paktem o nieagresji między Polską a Niemcami zawarte zostaną, będą bardzo ważne dla polskiego handlu i przemysłu, jak i dla rynku pracy.

Rolnicy, czytajcie! Pan M. Rudziński, poseł na Sejm, opracował projekt ustawy o organizacji produkcji i sprzedaży płodów rolnych. Organizacja ta byłaby wzorowana na kartelach przemysłowych, a wiadomo, jakie znaczenie dla cen mają kartele. Wprowadzenie karteli w rolnictwie może w dużym stopniu przyczynić się do polepszenia doli rolników. Dotychczasowe dzikie i złośliwe strajki rolne zostałyby zastąpione przez legalną organizację. Oczekujemy dalszych wiadomości o losach projektu.

Nowy statek. W kwietniu br. zostanie wykończony w angielskiej stoczni nowy statek pasażersko-towarowy „Lech“ i z wiosną rozpocznie obsługę linji Gdynia—Londyn.

Eksport wyrobów włókienniczych okręgu łódzkiego w miesiącu grudniu ub. r. dosięgnął wartości około 2 i pół miljona złotych.

U NASZYCH SĄSIADÓW.

Śmierć 142 górników. W Duchcowie, w północnej Czechosłowacji, nastąpiła eksplozja kopalni „Nelson III“ wskutek zapalenia się gazów ziemnych. Cała kopalnia stanęła w płomieniach, a ratunek znajdujących się na dole górników okazał się niemożliwy — 142 górników zginęło straszną śmiercią.

Balonem na wysokości 20.600 metrów. Pod koniec stycznia trzej lotnicy sowieccy wystartowali w Moskwie do lotu w stratosferę. Stratosferą nazywa się górną, tysiące metrów odległą warstwę powietrza, otaczającą ziemię. Lotnicy sowieccy osiągnęli niebywałą wysokość, bo aż 20.600 metrów. Jednakowoż lot zakończył się tragicznie. W pewnym momencie łączność radjotelegraficzna, jaką utrzymywano z balonem, przestała dawać jakiekolwiek rezultaty. Lotnicy zamilkli.... na zawsze. Niedługo potem w okolicy wsi Potiuszki, na linji Moskwa—Kazań znaleziono szczątki gondoli balonu i trzy trupy lotników. Brak jeszcze jakichś dokładnych wyjaśnień co do przyczyn katastrofy.

Co mówił Hitler o Polsce? Dnia 30 stycznia odbyło się uroczyste posiedzenie parlamentu niemieckiego dla uczczenia pierwszy rocznicy objęcia władzy przez Hitlera. W przemówieniu swojem Hitler podkreślił, że Niemcy i Polacy muszą pogodzić się z tem, że są swemi sąsiadami i że ich wzajemne stosunki muszą być tak uregulowane, aby obie strony wyniosły z tego jaknajwięcej korzyści. Jest to więc zapowiedź utrzymywania nadal stosunków pokojowych i nawiązania współpracy gospodarczej, — bo przecież tylko pokój i wymiana handlowa między obu krajami mogą być uważane za czynniki dobrobytu wynikającego ze zgody.

Litwa a Polska. Na Litwie coraz częściej pojawiają się nawoływania prasy i niektórych grup społeczeństwa do zgody z Polską. Wskazuje się przytem na Niemcy, które zrozumiały wreszcie, ile tracą na niezgodzie z Polską. Czas, by i na Litwie zrozumiano wkońcu, że zgoda z Polską jest kwestją bytu Litwy.

ZE ŚWIATA.

Afera Stawińskiego. Małe miasteczko francuskie Bayonne jest widownią niezwykłych rozmiarów oszustwa, popełnionego przez Aleksandra Stawińskiego. — Oszustwo to, dziś w całem świecie głośne, odbiło się echem w innych miejscowościach Francji, gdzie zaangażowne były kapitały Stawińskiego, zdobyte w oszukańczy sposób. Zaczęło się od wypuszczenia w obieg fałszywych bonów Zakładu zastawniczego miasta Bayonne na sumę 650 miljonów franków tj. około 250 miljonów złotych. Na tem się zaczęło, ale niewiadomo na czem się skończy, gdy śledztwo zostanie ukończone. Okazało się bowiem, że znaczna liczba dygnitarzy francuskich omaczała swe ręce w aferze oszukańczej. Pod wpływem oszustwa Stawińskiego rząd francuski podał się do dymisji, a w zdrowej części społeczeństwa francuskiego panuje niesłychane oburzenie. Paryż jest terenem licznych demonstracyj przeciw rządowi i parlamentowi. Społeczeństwo francuskie ma już dość sejmowładztwa, następstwem którego rząd w okresie ostatnich dwu lat aż siedem razy się zmieniał. Ze wszech stron słyszy się nawoływania o silną władzę. O Stawińskim wciąż głośno, a chociaż on sam w obawie przed odpowiedzialnością popełnił samobójstwo, nie zasłonił tem jednak drogi dla śledztwa. Oszustwo dochodzi do miljarda franków, liczba skompromitowanych powiększa się.

Dolar. W połowie stycznia wygłosił Prezydent Stanów Zjednoczonych orędzie, w którem zapowiedział między innemi obniżenie wartości dolara do po-

złomu między 50% a 60% dawnej wartości. Obecnie dolar spada i można przypuszczać, że jego wartość ustali się między 4,45 zł a 5,34 zł. Warto przy tej okazji podkreślić stałość naszego złotego, utrzymującego się na jednym poziomie od kilku lat.

Katastrofa pasażerskiego samolotu. Francuski trójmotorowy samolot „Szmaragd", który odbył szereg wspaniałych lotów jak na przykład Paryż- Moskwa, albo Paryż- Saigon uległ w połowie stycznia katastrofie, kryjąc pod swemi szczątkami 10 ludzi, w tem 7 pasażerów. Katastrofa wydarzyła się w drodze powrotnej, między Ljonem a Paryżem. „Szmaragd" był jednym z najbardziej nowoczesnych, szybkich i najlepiej wyekwipowanych samolotów.

Flota wojenna Szwecji wzbogaciła się ostatnio o nową jednostką bojową. Jest nią krążownik-lotniskowiec „Götland" wyposażony w sześć dział 150 mm, cztery działa 75 mm i cały szereg urządzeń bojowych, stanowiących ostatni wyraz techniki. Nadto krążownik „Götland" unosi na swym pokładzie osiem samolotów startujących z okrętu. Flota wojenna Szwecji stoi na trzeciem miejscu z pośród państw mających flotę na Bałtyku. Pierwsze miejsce zajmują „rozbrojone" Niemcy, drugie — Sowiety. Przy tej okazji należy zauważyć, że dostęp do morza i flota handlowa dopiero wtedy nabierają odpowiedniego znaczenia, gdy na ich straży stoi flota wojenna. Państwo bez armji nie może istnieć. Również i dostęp do morza — owa gwarancja niezależności — nie da się utrzymać, jeżeli państwo nie postara się o odpowiednio silną flotę wojenną. Polsce jej trzeba.

Koloniści japońscy w Brazylji. Japończycy słyną z doskonałej organizacji, to też i emigranci japońscy korzystają z jej dobrodziejstw. Na terenie Brazylji, gdzie kieruje się ostatnio emigracja japońska, koloniści otrzymują zupełnie gotowe gospodarstwa, pobudowane na wykarczowanych gruntach przez towarzystwo kolonizacyjne. Tak tedy są oni uchronieni od najbardziej żmudnego i trudnego okresu pracy na kolonizowanym terenie, jakim jest założenie osiedla. Cała energja i umiejętność kolonistów, z miejsca, już od pierwszego dnia zostają skierowane ku produkcji tem bardziej owocnej, że taki emigrujący Japończyk przechodzi przed wyjazdem specjalne przeszkolenie.

Zestawił **W. de Laveaux.**

O FOTOGRAFOWANIU O. D. R. SŁÓW KILKORO.

Dużo mamy w ODR zdjęć fotograficznych, wykonanych przez „Odeerowców", lecz jedynie mały odsetek z nich ma pewną wartość artystyczną lub ilustrującą życie oraz pracę w ODR.

Większość z nich to obrazki nic ogółowi nie dające. Wartościowe są tylko dla tych kilku osób z minami nadętemi w stronę objektywu i upozowanemi ruchami, mającemi przedstawiać prace.

Junacy! takich zdjęć nam nie wolno robić (oprócz wypadków, gdy chcemy zrobić zdjęcie humorystyczne dla nas samych).

Junak-fotograf to myśliwy, czatujący na zwierzynę, a zwierzyną tą jest dla niego odpowiedni temat.

Tematów z życia czy pracy mamy dużo, tylko trzeba umieć je wybrać i odpowiednio utrwalić na kliszy. Zanim zdjęcia dokonamy, musimy sobie zdać sprawę, co chcemy fotografować; czy chcemy osięgnąć tylny plan, a pierwszy plan ma być tylko stafażem, czy też zależy nam na przednim planie, a tylny plan ma być tylko tłem. Wybór tego omówię w następnym artykule.

Karol Heski, Drużynowy baonowy.

—0—

„JUNAK."

Nareszcie ODR doczekały się własnego czasopisma; które każdy junak ze szczerą radością wita i jest dumny, że tak jak każda organizacja ma swój własny organ, informujący członków o życiu organizacji, tak i drużyny ODR przyjęły z prawdziwem zadowoleniem „Junaka". —

Fakt, że Pan Wojewoda interesuje się ODR i zabiera głos w pierwszym numerze Junaka, wskazując na nasze obowiązki jako żołnierzy pracy, nakłada na nas obowiązek maszerowania w przedniej straży młodego pokolenia.

Tem pismem, na łamach którego będziemy się mogli wypowiedzieć na temat naszych dążeń jest właśnie „Junak". Będzie duchowym łącznikiem pomiędzy poszczególnemi oddziałami Armji Pracy i wyrazem szlachetnej rywalizacji między niemi.

Na tem kończę i życzę od siebie i od R. 1. pomyślnego rozwoju.

Sławik Piotr, junak R. 1.

—0—

Polski Instytut Socjologiczny w Poznaniu ogłasza wśród młodzieży górnośląskiej C

KONKURS na najlepszy życiorys.

Nagrody: I 150 złotych
dwie II po 75 złotych
cztery III po 25 złotych.

W konkursie mogą brać udział wszyscy urodzeni na Górnym Śląsku i stale tam mieszkający (wzgl. studjujący na wyższych uczelniach), którzy nie ukończyli jeszcze 21 rok życia, bez względu na zajęcia, płeć, stopień wykształcenia, religję i narodowość. — Życiorys powinien zawierać conajmniej 150 stron pisanych, wielkości zwykłej ćwiartki papieru. Błędy gramatyczne, zły styl i brzydkie pismo (byle czytelne) nie przeszkadzają w uzyskaniu nagrody, o ile tylko życiorys jest szczegółowy, dokładny i wierny.

Życiorys powinien zawierać dokładny opis życia rodzinnego, szkolnego i organizacyjnego (jeżeli autor należy wzgl. należał do organizacji). Należy opisać szczegółowo lata dziecinne, stosunki rodzinne, stosunki z sąsiadami i znajomymi rodziców. Przy opisywaniu

życia szkolnego należy uwzględniać życie koleżeńskie, przyjaźń i stosunki szkolne. Co w życiu szkolnem wywarło na autora największy wpływ i co w życiu szkolnem autora najbardziej interesowało. Należy także opisać życie towarzyskie poza szkołą i stosunki z ludźmi ze starszego pokolenia. Do jakich organizacyj koleżeńskich, naukowych, ideowych, sportowych itp. autor należy. Należy opisać swój udział w ich życiu, piastowane godności w zarządach itd. i czem są organizacje dla autora. Dlaczego wstąpił autor do organizacji, co mu się w niej podoba, co chciałby zmienić. Pozatem należy opisać, co autora najbardziej interesuje i jak się jego zainteresowania rozwijały. Jeżeli autor prowadził pamiętnik, powinien się na nim oprzeć, wzgl. przesłać zamiast życiorysu.

Pisząc należy podawać czas i miejsce (daty i miejscowość) rozgrywania się wydarzeń. Nazwiska mogą być zmyślone, o ile autor sobie życzy. Własne nazwisko należy podać w kopercie, zaopatrzonej godłem, wypisanem na życiorysie. Życiorysy zostaną zużytkowane dla celów naukowych. Polski Instytut Socjologiczny poręcza zupełne dochowanie tajemnicy. Ewentualne publikacje tylko za zgodą autorów. Życiorysy pozostaną własnością Instytutu.

Życiorysy należy przesyłać do dnia 1 maja br. pod adresem: Prof. Florjan Znaniecki, Poznań, Polski Instytut Socjologiczny. Każdy nadsyłający swój życiorys otrzymuje zwrot kosztów.

HUMOR

Jeden z kursistów, pragnąc napisać artykuł do „Junaka" pt. „Świetlica", zgłasza się do zastęp. oświatowego z prośbą o oprowadzenie go po świetlicy i otwarcie szafki, w której znajdują się akta.

Zdziwiony zastęp. oświatowy zapytuje: Na co to kursiście?

Kursista z pewną siebie miną:

A to, proszę pana oświatowego, celem „dokumentnego" opisu.

* * *

— Ładnie jest na waszym Śląsku, tylko że wiele macie kominów i dużo płaszczyzn!

Ja wiedzą i u nas przedtem też były góry i doliny, jenośmy to kozali zrównać, u nas musi być porządek.

* * *

U firmy Bracia Iks pracuje buchalter. W dzień wigilji pado buchalter do pryncypała:

— Przepraszam pana, joch rachowoł, że dostana dziś jakie porzonne dzieciątko?

Pryncypał: — To pan źle rachował, a taki buchalter, który źle rachuje, niema u mnie co robić, wymawiam panu posadę od pierwszego.

—o—



Przed szturmem na kuchnię.

Cena pojedynczego numeru „Junaka" **20 gr.**, dla członków O. D. R. **10 gr.**

Wsprawie ogłoszeń należy zwracać się do Administracji

Adres Redakcji i Administracji: Katowice, Gmach Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, III p., pokój 671. Konto w P. K. O. Katowice 307.795

Wydawca: Wojewódzki Komitet Lokalny Funduszu Pracy. Redaktor odpowiedz.: Paweł Musioł

Druk: Drukarnia „ARTYSTYCZNA", właść. Fr. Pletnicki Katowice, ulica Krakowska 8. Telefon nr. 26-41.